

JÓZEFA KOBIAŁKA

ur. 1929; Kazimierz Dolny



Miejsce i czas wydarzeń	Kazimierz Dolny, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Kazimierz Dolny, Warszawa, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, Niemcy, strach, łapanki, wywózki na roboty, powstanie warszawskie

Przeżycie wojny w Kazimierzu Dolnym i Warszawie

Wojna się zaczęła, to było okropne, okropne było. U nas było radio słuchawkowe, to myśmy do tego radia bez przerwy: „Halo, halo, halo tu Warszawa i wszystkie rozgłośnie polskie.”, to pamiętam – „Tu wróg już się zbliża, tam już się wróg zbliża.”. O jejku jaki to był strach, tośmy okropnie to przeżywali. Później jak już Niemcy weszli do Kazimierza, no to skończyło się wszystko, ani szkoły [nie było], ani niczego. [Raz] szłam do miasta po coś, to taki był dzień, że tych Żydów zebrali. Schodzę ze Szkolnej na Lubelską i idę sobie tak swobodnie. Patrzę [idą] żandarmi po zęby uzbrojeni, [a] Żydzi czwórkami ustawieni na szosie. W Czerniawach stały cztery podobno samochody i tych Żydów do tych samochodów, i ich wywieźli. Tak się przejęłam tym i zwolniłam [kroku], nie wiedziałam co robić, czy uciekać, czy co, strasznie się przestraszyłam. Miałam już zawrócić, ale już [Niemcy] byli nie daleko, [wtedy tak jakby] ktoś mi powiedział do ucha: „Nie uciekaj!”. Zwolniłam kroku, idę tak sobie. Schodzi jeden [żołnierz], na chodnik do mnie. Chap mnie [złapał] i pyta się: „Polish czy Jude?”. Nabrałam odwagi, patrzę mu prosto w oczy, mówię: „Polka jestem.”. Drugi zszedł i kazał mnie puścić. Puścili mnie, jak ich minęłam to mi lzy leciały jak groch. To było przeżycie. Przecież ja skończyłam trzy klasy [dopiero], jeszcze dziecko byłam. Przez wojnę, oj Boże tułałam się, gdzie się tylko dało, chodziłam, pomagałam. [Opiekowałam się] dziećmi u sąsiadów czy gdzieś.

Moja siostra najstarsza pracowała w pensjonacie, na Górach, u [pani] Cechowej. Przyjeżdżało [tam] bardzo dużo ludzi, jeszcze przed wojną. Tam zapoznał się ojciec z takim [panem] z Warszawy. Przyjechał właśnie na wczasy tutaj do Kazimierza. Przyszedł i mówi [do ojca]: „Proszę pana niech pan rzuca to wszystko, niech pan zostawi, [ja] pana zabieram do Warszawy.”. Ojciec tam pojechał z nim, ale wybuchła wojna, przejął się okropnie i dostał zawału. Został pochowany w Warszawie na Powązkach, nie wiem [nawet] gdzie.

[Zaczęły się] do Niemiec łapanki. [Wtedy] moja sąsiadka uciekła do stryja do

Warszawy i napisała mi: „Słuchaj jak dostaniesz kartę do Niemiec, to zasuwasz do mnie tu będziesz bezpieczna.”. Tak zrobiłam, bo dwie siostry były [już] zabrane do Niemiec [na roboty]. [Kiedy] dostałam [nakaz do pracy], pojechałam do tej koleżanki. Tam się dobrze czułam, bo ludzie były tacy naprawdę mili. Powstanie się zaczęło w Warszawie. Jejku, to było okropne. W nocy była jedna [wielka] łuna, jak się paliła Warszawa. W dzień zadymione było. Dwa lata byłam [w Warszawie].

Przez płot była radiostacja niemiecka. Tam mieszkali Niemcy, ale po polsku [mówili]. Nieraz jak tam w ogródku byliśmy, tam parę było krzewów owocowych i częstowaliśmy ich. Takie były chłopaki, mówili: „Słuchajcie my nie chcieliśmy wojny. Tylko Hitler się wściekł i sam nie wie czego chce.”. Mówi: „My też pozostawialiśmy rodziny.”. Kiedy były łapanki, [to] przyszedł wieczorem żołnierz i mówi po polsku: „Słuchajcie, jutro będzie łapanka i miejcie się na baczności.”.

Data i miejsce nagrania	2013-05-08, Kazimierz Dolny
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"